

Bożena Sienkiewicz (z d. Mrzyglód)

lekarz

Profesor Kolosko... pamiętam nasze „ochy i achy”... Jak to potrafiłam do nocy czytać wszystkie lektury z języka polskiego, uczyć się wszystkich wierszy na pamięć, pierwsza zgłaszać się do odpowiedzi na pytanie „co poeta miał na myśli”. Pamiętam zawsze lekko pochyloną postać, piękne niebieskie oczy, uśmiech, no i białe NSU Prinz stojące na szkolnym podwórku. Pewnie nie ja jedna tak trochę podkochiwałam się w Profesorze, ale za to wyrośliśmy na ludzi czytających, mówiących i piszących chyba nieźle w swoim ojczystym języku.

Profesor Mleczko... znający na pamięć dzieła Horacego, Wergiliusza itp. w oryginale, należał już za naszych czasów do pokolenia jakby nie z tej epoki. Myślę, że wszyscy, którzy wybierali się na medycynę, chodzili na fakultet z języka łacińskiego. Wiedzieliśmy, że skubnięcie łaciny przyda się nam na studiach, no i będziemy pewnie zwolnieni z tego języka na pierwszym roku na Akademii. Profesor malutki, z białymi włosami, próbował jednak naprawdę czegoś nas nauczyć... Deklinacje, przypadki, czasy, no i te wyjątki... A my, cóż... Zawsze próbowaliśmy przechytrzyć Profesora. Miał np. metodę, że na lekcji pytał z tłumaczenia tekstów, zawsze po jednym zdaniu, i to osobę, która się zgłaszała do odpowiedzi, tak więc my, zdolni uczniowie, przygotowaliśmy sobie po jednym zdaniu... No i było pięknie!